

nego w kazaniu mówił o mękach, którym podpada człowiek. Uniesiony wymową swoją zauważył, że jeden z jego słuchaczy, biedny wieśniak, rozplakał się. „O wy grzeszniki!“ zawołał kaznodzieja, przerwawszy kazanie, „wy płaczecie? Moje słowa przejęły was głęboko. Zaczynacie myśleć o swych grzechach, nie prawda?“ „Nie nie“, odrzekł ów człowiek, „nie myślałem wcale o swych grzechach. Myślałem o mym starym kozle, który zachorował i skończył przed rokiem. Jaka to strata! Żadna broda nie była tak podobna do brody mego kozła, jak Twoja“.

Wieśniacy usłyszawszy te słowa, wybuchnęli śmiechem, a kapłan ucieczką ratował się do koranu.

*Dr. J. Polivka.*

W sprawie baśni lenorowych. Wersyj baśni lenorowych, t. j. takich, w których zmarły kochanek przyjeżdża skutkiem łez i nieutulonej tęsknoty dziewczyny o północy do umiłowanej i uwozi ją ze sobą w obcą stronę, zapisano u nas dotąd niewiele. Badań zaś nad nimi nie przeprowadzono żadnych. Kwestya tego cyklu opowieści ludowych zajmowała mnie nie od dzisiaj, a zainteresowanie się nią moje wzrosło z chwilą, w której doszły mnie wiadomości, iż gdzieś w okolicach Jasła i Krosna, jak mnie informował p. Dr. W. Bruchnalski, w okolicach Tarnowa, jak to wiem od p. L. Młynka, w Żywiecczyźnie nakoniec, jak się sam w lecie ub. roku przekonałem, krążą między ludem polskim nie tylko same baśnie, ale także i pieśni lenorowe. Otóż pieśni polskiej na tle lenorowym dotąd nie wydrukowano żadnej. Ciekawem zaś byłoby schwylenie jej na papier, bo pieśni te nie zachowały się u narodów słowiańskich, lecz zmieniły się z czasem w baśnie prozaiiczne, jedyną zaś pozostałością z pieśni jest strofka rymowana. Ponieważ zaś mam zamiar zarówno o baśniach lenorowych, jak i o pieśniach, gdyby takowe się odnalazły, napisać wyczerpujące studyum, przeto udaję się w imię nauki do wszystkich osób, któreby w zbiorach swoich etnograficznych posiadały baśń czy pieśń lenorową polską, z prośbą o łaskawe nadesłanie mi jej do redakcyi „Ludu“. Za każdą w tym względzie wskazówkę szczerze będę wdzięczny.

*Stanisław Zdziarski.*

Świętopełk, autor „Mojej podróży do Karpat“ z r. 1830. W przypisach i objaśnieniach dodanych do wydanego przezemnie opisu Tatr i Podhalan z początku wieku XIX. (p. „Lud“. Rocznik III. 1896. na str. 259 i 260; a w osobnej odbitce pod napisem: Podhalanie i Tatry na początku wieku XIX. We Lwowie. 1897. na str. 35 i 36) umieściłem wiadomość, którą obecnie muszę sprostować i uzupełnić. Napisałem tam mianowicie, że rękopis noszący napis: „Moja podróż do Karpat“, podpisany pseudonimem Świętopełka, a na znajdujący się w zbiorze rękopisów ś. p. Żegoty Paulego (N. S. 5373) w bibliotece Jagiellońskiej, jest pracą brata